Nr 233a. Dnia 23 sierpnia. Sobota. Dnia 11 (23) sierpnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiers pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Filipa Benicjusza W.
Niedziela: Bartłomieja Apostoła.
Poniedziałek: Ludwika Króla.
Wtorek: Zefiryna Papieże Męcz.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 1 r.
Zachód „ „ 7 „ 58 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 3.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 53.
Zachód „ „ 7 „ 11.
Długośc dnia godzin 14 minut 18.
Ubyło „ „ 2 „ 25.

Środa: Przeniesienie ś. Kazimierza.
Czwartek: Augustyna Biskupa.
Piątek. Ścięcie ś. Jana Chrzciciela.
Sobota: Róży Limańskiej i Feliksa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Jawnuta" i „Inżenierowie jadą"; — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Zemsta pana Martin" (pierwszy raz) i „Nie bez przyczyny". (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dowiadujemy się, iż przepisy o uwalnianiu rekonwalescentów z oddziału psychiatrycznego szpitala ujazdowskiego, ze względu na bezpieczeństwo i spokój publiczny, mają być znacznie obostrzone.

= W tych dniach zatwierdzoną została normalna dyslokacja kwaterunkowa wojska okręgu warszawskiego, tj. rozstrzygnięty został wybór punktów, w których mają być budowane stopniowo, w miarę funduszów, koszary dla armji; dyslokacja wojska, które skutkiem tego zmieni obecne swoje kwatery, nastąpi nie odrazu, lecz w miarę wykończania nowych pomieszczeń i w miarę upływu kontraktów na lokale stare.

= P. oberpolicmajster czyni starania o podniesienie etatów niektórych urzędników swojej kancelarji, oraz ajentów wydziału śledczego.

= Wskutek nastąpionych zmian w biurze zarządu p. oberpolicmajstra m. Warszawy, cenzura policyjna powierzoną została p. Klimowiczowi, pomocnikowi dyrektora kancelarji.

= Naczelnik wydziału śledczego policji warszawskiej, p. Lisocki, po dwumiesięcznej nieobecności, powrócił do Warszawy, pełniący zaś w ciągu tego czasu obowiązki naczelnika, Kulniew, obejmuje stanowisko komisarza cyrkułu zamkowego.

= Po ukończeniu robót około naprawy chodników drewnianych z obu stron mostu przystąpiono obecnie do naprawy żelaznego bruku.

= Roboty około powiększenia liczby latarń gazowych na ulicy Kotzebuego są już prawie na ukończeniu.

= Gmach szpitalny na Pradze jest obecnie na zewnątrz restaurowany.

= *Warsz. Dniew.* podaje następujące informacje o wakansach w gimnazjach męskich i żeńskich w Królestwie Polskiem. W gimnazjum V-em męskiem w Warszawie są wakanse tylko do klasy wstępnej, w gimnazjum VI-em męskiem tylko do wstępnej i 4-ej, w gimnazjum III-em żeńskiem tylko do wstępnej i piątej, w gimnajum realnem w Łowiczu niema miejsca w klasach 3-ej i 4-ej, w gimnazjum żeńskiem w Siedlcach niema wakansów w klasie 2-ej, w szkole wyższej rzemiosł w Łodzi niema miejsca w klasie 2-ej, w gimnazjum męskiem w Piotrkowie brak miejsca w klasach 1-ej, 2-ej, 3-ej i 4-ej, w gimnazjum realnem w Warszawie brak miejsca w kasach 1-ej i 5-ej.

= Delegacja rzemieślnicza, utworzona w sekcji czwartej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, zebrawszy materjały do kwestjonarjusza w sprawie rzemiosł, przystąpiła obecnie do ich roztrząśnięcia i opracowania na ich podstawie reformy stosunków rzemieślniczych.

= *War. Dniew.* pisze co następuje: „W czwartek d. 21-go b. m., część robotników w fabryce żyrardowskiej zaprzestawszy roboty, usiłowała wpływem swoim na resztę ludności roboczej wywołać ogólne bezrobocie; dzięki jednak przedsięwziętym przez policję środkom i przy pomocy straży ogniowej fabrycznej, złożonej z robotników fabryki, zdołano zabezpieczyć spokojną ludnosć roboczą od wpływu sztrejkujących. W ten sposób poruszenie robotników pod wieczór ustało i dnia następnego 22-go b. m. wszyscy udali się spokojnie do zajęć swoich codziennych."

= Bawi obecnie w Warszawie Maurycy Karasowski, kamermuzyk dworu saskiego, zasłużony bjograf Szopena i łaskawy nasz korespondent.

= Willa Kraszewskiego.

W *N. fr. Presse* znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Realność należąca do dra Józefa Ignacego Kraszewskiego na Nordstrasse nr 31, w Dreznie, mająca wjazd także od Jägerstrasse, jest za pośrednictwem niżej podpisanego pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

„Posiadłość ta łączy w sobie warunki wygodnego miejskiego mieszkania i spokojnego wiejskiego ustronia.

„Położona tuż obok słynnego ze świeżości powietrza lasku drezdeńskiego, posiada wspaniały widok na rozległą dolinę Elby.

„Dom mieszkalny, złożony z parteru lub dwóch piętr, jest bardzo ładnie urządzony i otoczony obszernym, cienistym parkiem, z którego bez uszkodzenia posiadłości może być wydzielony plac pod budowę.

„Mającym chęć kupna udziela ustnie lub piśmiennie bliższych wyjaśnień adwokat Teodor Fasoldt, Johannesplatz nr 2 w Dreznie."

= Informacje pocztowe.

Wielką rzeczywiście przysługę oddał publiczności korespondującej, oraz wysyłającej posyłki lub listy pieniężne, zarządzający pocztami w gubernji warszawskiej, p. Polidorow, przez wydanie dziełka p. n. „Książka informacyjna pocztowa dla użytku publiczności".

Dziełko to wydane w języku urzędowym, oraz oddzielnie w przekładzie polskim p. M. Stodołkiewicza obejmuje wszelkie wskazówki, jakich publiczność w stosunkach z biurami pocztowemi potrzebować może, opracowane starannie i systematycznie, na podstawie obowiązujących w obecnej chwili przepisów i rozporządzeń pocztowych.

Oprócz przepisów ogólnych podane są w osobnych rozdziałach przepisy szczegółowe o korespondencji prywatnej i rekomendowanej, o kartach pocztowych, o przesyłkach pod opaskami druków, akt i próbek towarów, o przesyłkach wartościowych i bez wartości, o listach pieniężnych i wartościowych, o przesyłanych pocztą deklaracjach na licytacje skarbowe, o korespondencji urzędowej, o przesyłce gazet, korespondencji zagranicznej wszelkiego rodzaju, o odbiorze korespondencji, o korespondencji sztafetowej i lokalnej, wreszcie dodane są tablice opłat i wzory podań.

Wszystkich tych informacyj ze stratą czasu i utrudnieniem interesanci zasięgać dotychczas musieli od urzędników, zbyt wiele mających zajęcia, ażeby mieli czas na udzielanie w każdym wypadku szczegółowych objaśnień.

Cena wydawnictwa zaleca się też pozystępnością.

= Egzamina.

W przyszły poniedziałek rozpoczynają się już egzamina wstępne w szkole handlowej warszawskiej.

Kandydatów zapisało się stukilkudziesięciu, z których większość ukończyła po sześć, a nawet po ośm klas gimnazjalnych.

31)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego

(Dalszy ciąg.)

W rzeczy samej, jak się domyślił Zaprzaniec, byli to Gogolewski i Rzeszotarski, w towarzystwie trzech zbrojnych hajduków.

— Co to jest panie komendancie? — pytał Bębnowski — czemu waszmość nie puszczasz tych kawalerów?...

— Bębnowski! — wołał Gogolewski — każże nas puścić, bo ważne i niezmiernie pilne wieziemy ci nowiny. Ani chwili czasu nie mamy do stracenia.

— Panie komendancie—mówił Bębnowski — każ otworzyć bramę. Ja biorę to na siebie, że wuj opat nie będzie się o to gniewał.

— Ha! święta ziemio!... jeżeli waść to bierzęsz na siebie, to dobrze. Żebym tu zaraz trupem padł, ja nie jestem człek uparty. No, wjeżdżajcie waszmość panowie...

Gołąbek, który także przyleciał z kwatery komendanta, zoczywszy Gogolewskiego i Rzeszotarskiego, zdziwił się wielce i gadał:

— Cóż to, mosanie, czyście przyjechali kończyć z nami pojedynek?

— Będzies tu waść miał pojedynek, ale krwawsy i nie z nami—odrzekł Rzeszotarski.

Bębnowski poprowadził obu kawalerów do swej izdebki, gdzie poszedł także Gołąbek. Tu, zapaliwszy światło, usiedli i Gogolewski tak począł opowiadać.

— Trzeba waszmość panom wiedzieć, że nazajutrz po waszym wyjezdzie z Secymina, świtaniem samym zjawił się tam pan chorąży Ślaski, na czele trzydziestu żołnierzy i z piętnastu rozmaitej szlachty. Natrafił nakoniec na wasz ślad i ścigał was zawzięcie. Wojski Czarniecki stanął im sztorcem i choć nie zaprzeczał, żeście u niego byli i dzień cały spędzili, wszelako powiedzieć nie chciał dokądeście pojechali. Groził nawet chorążemu, że go pozwie o najście na dom szlachecki. Chorąży jednak nie w ciemię bity. Kiedy się nie mógł nic dowiedzieć ani od Czarnieckiego, ani od nas, począł ludzi pytać po miasteczku i w końcu dowiedział się, w którą stronę pojechaliście. I tak szedł dalej, ciągle waszymi śladami. Tu was widziano przejeżdżających, we Włoszczowy kupowaliście rozmaite rzeczy, owdzie popasaliście, tam nocleg przepędziliście i tak dalej. Człek śladów swoich nie ukryje na ziemi, bo nie jest ptakiem, ani rybą. Otóż my, to jest ja i Rzeszotarski, widząc co się święci, puściliśmy się naprzód i prześcignąwszy Ślaskiego, który zresztą o tem nie wie, przybiegliśmy dać wam znać o wszystkiem. Wczoraj wieczorem orszak Ślaskiego popasał w Skotnikach, lada więc chwila może być tutaj. Radźcież teraz, co macie robić w tak niecnotliwym momencie.

— Cóż tu radzić! — porwał się ze stołka Bębnowski, i począł chodzić po izbie ciasnej wielkiemi krokami — wziąć się przecie Ślaskiemu nie dam, to pewna.

— A cóż wy radzicie nam czynić? — spytał Zaprzaniec, zwracając się do dwóch kawalerów.

— Hm! — rzekł Gogolewski — trudna to rada. Ale gdybym ja był na waszmości panów miejscu, to nie tracąc czasu ani chwili, siadłbym na koń, i pognał do Warszawy. My was z naszymi hajdukami odprowadzimy.

— A potem co? — spytał Bębnowski. — Chorąży ruszy za nami także do Warszawy, a że ma tam koligacje i stosunki większe, jak my tu wszyscy do kupy zbici, każe mię schwycić i łeb utną jak psu. Nie! ja tam do Warszawy nie pojadę!...

— Nie tak to łatwo, panie Bębnowski, schwytać kogo w Warszawie — odparł Gogolewski. — Najprzód Warszawa, to nie Secymin, ani Sulejów. Miasto jest wielkie i mnóstwo ludzi tam mieszka. Jak się kto chce ukryć, to się ukryje lepiej, niż w puszszy świętokrzyzkiej, zwłaszcza teraz, przy ogromnym zjezdzie szlachty na sejm. A zresztą ma pan Ślaski swoje koligacje i swoje znajomości, mamy i my też z Rzeszotarskim, którymi chętnie waszmości panom gotowi jesteśmy służyć.

— Dziękuję ci serdecznie, mój Gogolewski! —

Utrudniony wstęp do wyższych zakładów specjalnych naukowych skłania znaczniejszą ilość młodzieży do szukania chleba w zawodzie handlowym.

= Organiści ogrodnikami.

Powtórzyliśmy w swoim czasie rzuconą w *Ogrodniku polskim* myśl podniesienia ogrodnictwa w kraju naszym przez odpowiednie ukształcenie organistów i włączenie ogrodnictwa do liczby przedmiotów wykładanych w seminarjach, ażeby proboszcze nabrali w sztuce ogrodniczej zamiłowania i mogli organistów do uprawiania jej zachęcać, dając im potrzebne wskazówki.

Obecnie *Ogrodnik polski* powraca znowu do tej myśli w krótkim artykule pióra ks. J. K., który podaje radę, ażeby kierownicy szkoły ogrodniczej warszawskiej przy ogrodzie pomologicznym, zachęcali uczniów kończących naukę i praktykę do zakładania ogrodów na własną rękę tam przedewszystkiem gdzie są seminarja.

Wówczas władze duchowne mając pod ręką zdolnych ogrodników i ich ogrody wzorowo prowadzone, nie omieszkają skorzystać ze sposobności i wykłady ogrodnictwa dla alumnów tymże ogrodnikom powierzą, a przy kursach praktycznych dla alumnów, łatwiejszem się okaże kształcenie w ogrodnictwie organistów.

Na tej drodze, jak się zdaje, projekt wykształcenia organistów w sztuce ogrodniczej dałby się najłatwiej urzeczywistnić.

Że duchowieństwo nasze chętnie i z upodobaniem ogrodnictwem się zajmuje, na to ks. J. K., przytacza liczne dowody, wymieniając jako zamiłowanych ogrodników, ze swojej tylko okolicy, sędziwych proboszczów jubilatów, zmarłych niedawno ks. ks. Sieczkowskiego z Dąbrowy i Ostrzykowskiego z Brańszczyka, tudzież żyjących Andruszkiewicza z Łomży, Grodzkiego z Garwolina i Skowrońskiego z Czerwina, z młodszych zaś proboszczów Grabowskiego z Pułtuska, Piekarskiego z Zambrowa, Kąckiego z Nura, Lipowskiego z Zuzeli, Jarnutowskiego z Ostrowa, Szmajtra z Wyszkowa, Stalmacha z Wąsowa, Jabłonowskiego z Poręby i Łapińskiego z Lubotynia.

Projekt godzien rychłego urzeczywistnienia.

= Znana „kwestja.”

Na ulicy Kotzebuego wprost pałacu brühlowskiego rozciąga się niezajęty plac, który znajduje się w bardzo zaniedbanym stanie.

Do kogo należy utrzymanie na nim czystości, w to nie wchodzimy, zwracamy tylko uwagę na to, że uliczni włóczęgi plac ten obrali sobie za miejsce spoczynku, to też przechodząc tamtędy w dzień, widzieliśmy porozciąganych próżniaków, którzy w najlepsze korzystali z dobrodziejstw świadczonych śmiertelnym przez Morfeusza.

Zdaje się, że tego rodzaju nadużycia i do tego na tak pryncypalnej ulicy, powinny być stanowczo wzbronione, gdyż cierpi na tem moralność publiczna.

Dodać także musimy, iż plac ten bardzo jest zanieczyszczony.

Czyby władza właściwa nie przedsięwzięła stosownych kroków, celem zniesienia tych arcynieobyczajnych noclegów i zarazem czyby nie zajęła się oparkanieniem tego placu, co położyłoby tamę nieporządkom.

Expectanes, expectamus!

= Pretensja.

Tageblatt moguncki zawiera w jednym z ostatnich numerów swoich spowiedź przedstawiciela pewnej firmy garbarskiej, który jeździł w tych czasach do Warszawy dla zbadania gruntu i założenia fabryki białoskórniczej.

Agent, poznawszy iż posterunki są już zajęte, ubolewa, że niemcy przybyli do nas w celach przemysłowych oddawna, zupełnie się spolonizowali...

Dziwna pretensja.

= Dobra hrabina.

Przed kilkoma miesiącami wspominaliśmy o tajemniczej filantropce zamieszkałej na Powiślu, którą ubodzy hojnie przez nią wspierani nazywali „dobrą hrabiną”.

Tryb życia owej kobiety dziwnie był tajemniczy, albowiem nigdy nikogo nie przyjmowała, sama zaś całe dnie ze służącą niemową przepędzała w mieszkaniu.

Tymczasem przed kilkoma dniami „dobra hrabina” ze swoją sługą nagle opuściła Warszawę i tylko na ręce rządcy domu zostawiła sumę 300 rs. wraz z imienną listą 30-tu ubogich, upoważniwszy go do wypłacenia każdemu w nadchodzący piątek po 10 rs. na osobę.

Właśnie w dniu wczorajszym rządca spełnił dobroczynną misję, a kiedy obdarowani zapytywali o swoją dobrodziejkę dokąd wyjechała i kiedy powróci, rządca nie umiał ich więcej objaśnić nad to, iż pani *** zapłaciła komorne do przyszłego św. Jana i wyjechała za granicę.

Biedacy, pomimo sutej jałmużny jaką wczoraj otrzymali, byli zasmuceni niespodzianym wyjazdem „dobrej hrabiny”.

= Uczciwość.

Przed kilkoma miesiącami pani D. robiąc sprawunki w sklepie przy ulicy Żabiej, upuściła banknot 25-rublowy.

Stratę swoją spostrzegła dopiero wieczorem, przy obliczaniu pieniędzy, nie mogła zaś przypomnieć sobie, gdzieby banknot zgubiła.

Nazajutrz pani D. wyjechała do wód za granicę i niebawem o stracie swej zapomniała.

Niedawno powróciwszy do Warszawy, weszła wczoraj do sklepu na Żabiej celem zrobienia sprawunku.

Panna sklepowa Itta C., bystro przyglądając się pani D. zapytała:

— Czy pani przed kilkoma miesiącami nie zgubiła pieniędzy?

— Rzeczywiście, — odpowiada pani D. — zgubiłam, ale sama nie wiem gdzie, 25 rubli.

— Oto są te same — rzecze sklepowa, podając pani D. banknot, który znalazła po jej wyjściu na podłodze.

Uczciwa dziewczyna żadnej nagrody przyjąć nie chciała, tłomacząc się, że spełniła tylko obowiązek.

Uczciwa.

= Oszustwo.

Tradycyjna uczciwość starych kupców win poszła już w niepamięć.

Młodsze pokolenie kupieckie, z nielicznym wyjątkiem fałszuje bez litości wina, i niezadawalając się skromnym ale pewnym zyskiem dla wyrobienia klijenteli, ucieka się do prostego oszustwa.

Jeden z takich kupców podał swoim gościom cztery butelki wina szampańskiego dobrej marki, lecz tylko... na etykiecie, w rzeczywistości zaś było to krymskie wino musujące.

Goście, oprócz smaku, poznali oszustwo po korkach i kształtach butelek.

Oburzeni, iż kazano im zapłacić 18 rs. za trzy butelki wina, kosztującego najwyżej rs. 6, wezwali policji, która spisała protokół a ten wraz z opieczętowanemi butelkami jako *corpus delicti* odesłany został do sędziego pokoju.

Niedawno mieliśmy sprawę o oszustwo z piwem pilzneńskiem, obecnie zaś niebawem sądzoną będzie identyczna sprawa, w której piwo zastąpione zostanie przez wino.

Ładnie!

= Spłoszeni.

W dniu wczorajszym podczas żałobnego nabożeństwa w kościele św. Krzyża, trzej ajenci wydziału śledczego zauważyli w liczbie modlących się, kilku najzuchwalszych rzezimieszków.

Widocznie zjawili się oni w kościele w nadziei obfitego połowu.

Lecz nie dano im udawać dłużej zatopionych w modlitwie, gdyż zostali wyproszeni ze świątyni dla użycia przechadzki do ratusza.

= Ze smutnej kroniki.

W dniu onegdajszym, inkasent jednego z mniejszych kantorów bankierskich, zabrawszy pryncypałowi 5,000 rs. gotówki, ulotnił się bez wieści.

Wszelkie starania w celu odszukania go, nie zdały się na nic.

= **Wypadki.** — Na Twardej wóz włościański przejechał czteroletnią dziewczynkę Gitlę R., która poniosła ciężkie obrażenia na całem ciele.—Robotnik Teofil K., zajęty w fabryce wody sodowej na Pradze, włożył nieostrożnie prawą rękę pomiędzy koła maszyny w ruch puszczon[illegible] co przyprawiło go o fatalne kalectwo.—Na Starem Mie[illegible] pod nrem 32 zapaliły się sadze; ogień mieszkańcy sami ugasili.

= Do naśladowania.

Właściciel dóbr Ruda Guzowska, p. Feliks Sobański, zakłada we wsi Bartniki szkołę jednoklasową dla włościan, w dobrach jego osiadłych.

Na kierownika szkoły pan S. wezwał p. Stanisława Łaniewskiego, wychowańca seminarjum łęczyckiego i zawarł z nim piśmienną umowę na dłuższy przeciąg czasu, ofiarując dogodne warunki.

= Fabryki cementu.

Wymieniając przed kilkoma dniami fabryki cementu, istniejące w kraju naszym, pominęliśmy przypadkowo fabrykę założoną przed kilku laty w Nietuliskach pod Iłżą i dotychczas istniejącą.

Tym sposobem, wraz z nową fabryką założona w Łazach mamy w kraju trzy fabryki cementu.

= Na powodzian!

Ze Skierniewic donoszą nam co następuje:

„W dniu 17-ym b. m. odbyło się w mieście naszem przedstawienie amatorskie na rzecz powodzian.

Dochodu *brutto* osiągnięto rs. 174 k. 30, w tej liczbie 154 rs. 15 k. za bilety, resztę w naddatkach.

Dochód czysty wynosił rs. 105 k. 66.”

= W tańcu.

Tragiczny wypadek zdarzył się ubiegłego wtorku pod Płockiem.

Z okazji pomyślnego ukończenia żniwa, pan S właściciel folwarku wyprawiał dożynki.

Kiedy rozpoczęły się tany, dziedzic starodawnym

---

rzeknie na to rozrzewniony Bębnowski — ale to jest niemożliwe!... Bóg ci zapłać!...

— Czekajno waść, nie wszystko ci jeszcze powiedziałem. My, jako wiesz, jesteśmy partyzantami familji, gdybyście wy jeno chcieli do nas przystać, to nietylko dekret z ciebie zdejmiemy, ale przeciw wszystkim Ślaskim na świecie bronić będziemy!...

Bębnowski na te słowa stanął na środku izby i patrzał na Gogolewskiego, roztworzywszy gębę szeroko, Gołąbek zaś rzecze:

— Toście wy, mosanie, partyzanci familji? Jak Boga kocham nic o tem nie wiedziałem!

— Cicho bądź waszmość! nie przeszkadzaj! — rzekł mu na to Zaprzaniec.

Właśnie Bębnowski, napatrzywszy się do syta na Gogolewskiego, miał coś rzec, gdy otworzyły się drzwi i wpadł wyrostek młynarski.

— Czego chcesz? co się stało? — pytał Bębnowski z wyraźnym niepokojem.

— A to, proszę wielmożnego pana, panna chorążanka prosi panów wszystkich i tych co przyjechali, zaraz teraz do siebie.

— Prosi nas do siebie? ano, to chodźmy! — zawołał Bębnowski i chwycił za czapkę.

W milczeniu wyszli z izdebki, przeszli długi, posępny kurytarz klasztorny i wydostali się na dziedziniec.

Tu Bębnowski rzecze do Gołąbka:

— Mój panie Jacenty, zrób mi jedną przyjacielską przysługę...

— Choćby dziesięć, panie bracie. Gadaj jeno.

— Idź do Muchy i powiedz mu odemnie, żeby nikogo pod żadnym pozorem nie puszczał do klasztoru i żeby się miał na wielkiej baczności, bo zaraz może być napad. Dopilnuj go, mój panie Jacenty, i sam rozstaw straże.

— Dobrze mosanie, bardzo dobrze. Czujność jest znamieniem wielkich nudów. Już ja tego dopilnuję. Mucha, powiem waści na ucho, zalał trochę pałkę i gotów głupstwo palnąć. Ale już ja dopilnuję wszystkiego jak należy. Bądź waść, mosanie, spokojny.

To rzekłszy, poszedł do bramy.

Chorążanka czekała na panów w pierwszej izbie swego mieszkania, ubrana w jubkę i ogromnie widocznie niespokojna. Pod oknem, na stołku, siedziała kniaziówna, zestrachana mocno.

— Co się stało? — spytała prosto z mostu wchodzących — co waszmość tu robicie, panie Gogolewski i ty Wicku? gadajcie zaraz, co się święci?

— To się święci, moja mościa panno — odrzekł Bębnowski — że pan chorąży nas ściga, i lada chwila będzie tutaj. Pan Gogolewski i pan Rzeszotarski byli tak dobrzy, że nie szczędząc siebie, ani swojej fatygi, przypadli dać nam znać o tem.

— Czy sam chorąży nas ściga? — pytała Anusia.

— No sam, ale ma koło siebie zbrojną kupę.

— I cóżeście panowie uradzili?...

— Jeszcze nic, bo nie było i kiedy radzić! — mruknął Bębnowski.

— Widzisz Basiu! — zawołała na to chorążanka, zwracając się do kniaziówny — to są mężczyzni!

— Ja radzę — wtrącił Gogolewski, żeby zaraz, nie tracąc czasu, siąść na koń i ruszyć do Warszawy. My waszmość państwa odprowadzimy.

— Do Warszawy? alboż to chorąży nie znajdzie drogi do Warszawy? — pytała chorążanka.

— Tak, ale tam łacno się jest ukryć.

— Ale to sensu za grosz nie ma! — zawołała chorążanka. Tu musimy zostać. Byłeś już waść u księdza opata? — zapytała, zwracając się do Bębnowskiego.

— A kiedyż miałem być? — wreszcie opat teraz śpi. Noc jest, jakże go budzić? — odrzekł markotnie Bębnowski.

— Jak napadną na klasztor to i tak go obudzą! — mówiła chorążanka. Idź waść, obudź opata i powiedz mu o wszystkiem.

— To jest wcale niepotrzebne — wtrącił Zaprzaniec — klasztoru mocą nie weźmie pięćdziesięciu ludzi chorążego. Komendant jest ostrzeżony i Gołąbek tam poszedł, który wie co ma czynić i polegać na nim można, że psu nawet do środka wejść nie da. Możemy więc czekać do rana i zobaczymy, co nam przez ten czas czynić należy. Pójdę ja sam zaraz do bramy i chorąży chybaby po moim trupie dostał się do wnętrza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

obyczajem postanowił przetańczyć z przodownicą, hożą wiejską dziewczyną.

Widząc to pani S. powstrzymywała małżonka, któremu, z powodu sercowej choroby, lekarze wzbronili wszelkiego zmęczenia.

Niestety! przeczucie troskliwej żony było niemylne gdyż pan S. tańcząc oberka padł wydając straszny okrzyk.

Kiedy go podniesiono, już nieżył...

Nie koniec jednak na tem nieszczęściu'

Pani S. przerażona okropnym ciosem wskutek gwałtownego wzruszenia, wydała przedwcześnie na świat dziecię i życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Samobójstwo.

Z Brześcia litewskiego donoszą nam o następującym wypadku tragicznym:

„Na stacji Tewele kolei brzeskiej, dozorca drogi nazwiskiem R., odebrał sobie życie przez otrucie.

Powodem samobójstwa była utrata miejsca.

R. zostawił żonę i pięcioro dzieci bez żadnych środków do życia".

= Tajemnicze zwłoki.

Korespondent nasz z Kowna pisze pod dniem 20-m b. m. co następuje:

„Fale wód niemeńskich wyrzuciły wczoraj na brzeg tuż przy samym moście, zwłoki topielca.

Postać denata zdradza pochodzenie ze sfer inteligentych.

Jest to mężczyzna lat dwudziestu kilku, bez zarostu, brunet.

Ubrany porządnie. a nawet elegancko.

Może z tych szczegółów poweźmie kto jakie wskazówki.

Śledztwo sądowe natychmiast zarządzono.

O dobrym jednak jego rezultacie można powątpiewać, gdyż crup mógł przypłynąć z dala, nawet z innej gubernji."

ZE ŚWIATA.

× **Prekonizacja.** Według *Univers* Ojciec św. na najbliższym konsystorzu dnia 18-go września r. b. prekonizować ma dwóch biskupów i jednego kardynała z grona polskiego duchowieństwa. (?)

× **Na ostatniem przedstawieniu** „Parcivala" znajdowało się około 40-tu osób z Warszawy. Blizkość Marjenbadu sprzyja wycieczkom do Beyreuthu. Bilet wejścia kosztuje 20 marek, hotel tyleż, słowem wydatek, doliczając koszt podróży i życie, przenosi 40 rs.

× **W Besarabji** w lesie Korneckim znaleziono przykutego do drzewa człowieka, nazwiskiem Janowicz, który 9 dni w tej pozycji pozostawał. Po sprawdzeniu okazało się, iż pochodzi on z lipnowskiego i że tułał się jako anachoreta. W przystępie religijnej ekstazy Janowicz przybił się sam do drzewa.

× **W Algierze** urzęduje jako notarjusz polak, Celiński, który obecnie ożenił się po raz... dziewiąty! Z ośmiu żon Celiński jest bezdzietnym. Wiadomość tę podają czasopisma francuskie.

× **Smutna wiadomość** o oślepnięciu Liszta sprawdza się, niestety. Klęska spadła nań dnia 10-go b. m. w chwili, gdy komponował chórał kościelny. Ks. Wejmarski dowiedziawszy się o wypadku, przeznaczył mistrzowi 6,000 marek pensji rocznej. Genjalny muzyk jest podobno zupełnie ubogim, gdyż wszelkie zasoby swoje pooddawał rozmaitym zgromadzeniom zakonnym.

× **Słynny skrzypek** niemiecki, August Wilhelmi, założył w majątku swoim akademję dla skrzypków. Instytucję tę otworzy fundator do użytku publicznego z dniem 1-ym maja r. p.

× **Paulina Lucca** ukończyła w tym roku 25-lecie swojej działalności artystycznej. Wystąpiła ona po raz pierwszy w 1859-ym jako drugi chłopak w Mozarta „Flecie czarodziejskim" w wiedeńskim *Kärnthnerthortheater*.

× **Loterja paryska.** Oczekiwane od lat kilku ciągnienie paryskiej loterji, urządzonej na rzecz budowy muzeum sztuk pięknych, odbyło się w przeszłym miesiącu w ten sposób, iż główna wygrana 500,000 franków padła na numer niesprzedany, w następstwie czego komitet loterji zaprojektował, ażeby suma ta przeszła na rzecz mającego się budować wielkiego muzeum. Propozycja ta jednak narobiła niemało wrzawy pomiędzy publicznością paryską, a bardzo liczni właściciele tych biletów za granicą Francji hurmem zaczęli protestować, utrzymując, iż ciągnienie jest nieważne. Ostatecznie sprawa ta oparła się o rząd Rzeczypospolitej, który zadecydował powtórne ciągnienie z wyłączeniem tych biletów, na których numera padły wygrane. Drugie to ciągnienie odbędzie się w tych dniach. Tym sposobem posiadacze biletów przegranych, których ogólna liczba wynosiła 13 miljonów, przy bardzo małej liczbie wygranych, mogą się jeszcze przez czas jakiś łudzić nadzieją wygrania półmiljonowej fortuny.

× **W Madrycie** zbuntowało się w więzieniu Alcale 923 kobiet przeciw dozorcy, który je źle karmił. Kobiety wypędziły dozorców z więzienia i zatarasowały się tak umiejętnie, że nie można do nich dostąpić. Zdaje się, że rząd będzie musiał poczynić zbuntowanym babskom pewne ustępstwa, aby się wydostać z tej komicznej sytuacji!

× **Agitacja amerykańska.** Ameryka, jak wiadomo, jest ojczyzną wszelkiego rodzaju reklamy. Przy każdej sposobności odgrywa reklama znaczną rolę. Głównie zaś rusza się stugębna fama przy walnych rozprawach politycznych, do jakich należy oczywiście przedewszystkiem wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych. Rozprawa ta zbliża się... Więc sposobią się już różne stronnictwa do wielkiej potyczki. Ulubionym środkiem agitacyjnym amerykanów są... chorągwie z podobiznami kandydatów. Chorągwie te wywiesza się przed wyborami z okien, z balkonów, lub zatyka na ulicy, aby każdy mógł widzieć portret aspirantów do godności prezydenckiej. Tym razem będzie prawdopodobnie ruch wielki, gdyż w samym New-Yorku pracuje aż... 25 fabryk nad wygotowaniem owych chorągwi! Cena takiej chorągwi wynosi od 50-iu do 150-iu dolarów, stosownie do długości płótna, wielkości portretu i wartości malowidła, kandydaci bowiem przybierają na chorągwi różne pozy. Jedni mają minę uśmiechniętą, inni smutną, groźną i t. d.

Z sali sądowej

W 2-gim wydziale karnym tutejszego sądu okręgowego, roztrząsano w dniu wczorajszym dwie interesujące sprawy.

W pierwszej oskarżoną była niezamężna Marjanna Machaj, 32 lat wieku, mieszkanka wsi Maków, w pow. skierniewickim, o dzieciobójstwo.

Rezultaty śledztwa pierwiastkowego, które posłużyły do zbudowania przeciw podsądnej aktu oskarżenia, stwierdziły następujące okoliczności sprawy.

W dniu 1-ym maja r. b., Tułacz, włościanin ze wsi pomienionej, odkrył przypadkowo na polach tejże wsi, pływające w stawie zwłoki niemowlęcia płci męzkiej; świadek doniósł o odkryciu miejscowemu sołtysowi. Po wydobyciu trupa, podejrzenie o wydanie na świat dziecięcia padło na Marjannę Machaj wobec tego, iż przedtem znajdowała się w stanie poważnym i kilkakrotnie już dawniej była w podobnym wypadku.

Ani wszakże przy pierwotnem dochodzeniu, ani w śledztwie pierwiastkowem podsądna nie przyznała się do dzieciobójstwa, twierdząc, iż choć znalezione dziecko do niej należy, śmierci jego winną wcale nie była, znajdując się w stanie omdlenia w chwili jego przyjścia na świat. Udała się ona jakoby w sobotę dnia 29-go kwietnia r. b. wezwana przez siostrę swoją do wsi sąsiedniej i w drodze, poczuwszy nagłe osłabienie, chciała dla orzeźwienia zaczerpnąć wody ze stawu. Co potem nastąpiło niepamięta, gdyż wpadła w zupełne omdlenie, gdy zaś przyszła do siebie spostrzegła dopiero nieżywe niemowlę, które wpadło do wody.

Zeznania świadków podały wszakże w wątpliwość owo opowiadanie podsądnej.

Zgadzając się na to, że podsądna na jakiś czas przed faktem, stanowiącym podstawę oskarżenia, była w stanie odmiennym, zeznania te stwierdziły, iż podsądna dopiero w poniedziałek a nie w sobotę udała się do siosty i że wtedy już nie przedstawiała cech stanu powyższego; że na pewien czas przedtem odzywała się do zwracających na jej stan uwagę, iż „ludzie chrzcin jej dziecka się nie doczekają"... Ekspertyza sądowo-lekarska w śledztwie pierwiastkowem przyszła prócz tego do wniosków, iż dziecko urodziło się żywe i zdolne do dalszego życia, a zmarło wskutek zaduszenia. Zeznania powyższe potwierdzili świadkowie na śledztwie sądowem, ekspert jednak, dr Tyrchowski niezupełnie podzielił zdanie ekspertyzy pierwotnej, wskazując trudność rozstrzygnięcia kwestji na zasadzie zebranych danych, czy śmierć niemowlęcia była jedynie skutkiem wypadku i niesprzyjających przy jego urodzeniu warunków, lub też zadaną mu została przez jego matkę.

Po wysłuchaniu mów prokuratora i obrońcy, sąd przychylił się do wniosków pierwszego, uznając podsądną za winną przestępstwa i skazując ją po pozbawieniu praw na 8 lat robót ciężkich i osiedlenie następnie w Syberji.

W drugiej sprawie oskarżonym był mieszkaniec gminy Lechnice, w powiecie grójeckim, Korczak, o usiłowanie zabójstwa na osobie mieszkańca tejże wsi Chojnackiego.

Fakt przestępstwa miał miejsce na polach tejże wsi w listopadzie roku zeszłego.

Oskarżony wraz ze swoim robotnikiem Kasprzykowskim powracał z pola wozem do domu i dopędził Chojnackiego również wracającego do wsi od orki. Na skręcie drogi Korczak dał ognia z nabitej kamieniem strzelby do Chojnackiego i nie trafiwszy rzucił się nań z okutą w żelazo laską, zadając mu razy. Wyrwawszy się z rąk Korczaka, napadnięty uciekł do wsi, pozostawiając na polu swojego konia, którym jechał, i doniósł o zamachu na swoje życie sołtysowi.

Zarządzone śledztwo wykazało, iż na jakiś czas przedtem ojciec Korczaka został przez Chojnackiego dostrzeżony, jak w nocy usiłował podpalić stodołę jednego z włościan, w tejże wsi mieszkających. W wytoczonej z tego powodu sprawie ojcu Korczaka Chojnacki był głównym świadkiem. Zrodziło się ztąd prawdopodobne przypuszczenie, iż przez zamordowanie Chojnackiego podsądny pragnął usunąć dla swego ojca szkodliwe zeznania Chojnackiego na śledztwie sądowem. Do powyższego czynu namawiał nawet podsądny jakoby Kasprzykowskiego, żądając jego pomocy.

W zeznaniu pierwotnem podsądny, nie przyznawał się do winy ani do własności strzelby i laski, z których pierwszą znaleziono zakopaną w ziemi w śpichrzu, a drugą na miejscu przestępstwa. Oba te przedmioty miały należeć do Kasprzykowskiego, który je wziął w pole dla swojego osobistego bezpieczeństwa. Tenże Kasprzykowski, a nie podsądny, miał, według zeznań ostatniego, strzelać do Chojnackiego.

Śledztwo sądowe, na którem podsądny nie przyznając się do winy powtórzył swoje zeznanie, do nader niepewnych i wzajemnie sobie przeczących doprowadziło rezultatów, wykazując tylko dowodnie, iż pomiędzy oskarżonym wraz z jego rodziną i Chojnackim silna istnieje nienawiść, wynikająca z niedostatecznie wyjaśnionych powodów, która każe obu stronom szukać środków zgubienia przeciwnika.

W sprawie bowiem np. o usiłowanie podpalenia, o które był oskarżony, jak wyżej, Korczak, zeznania Chojnackiego okazały się wobec innych zeznań nader podejrzanej wartości i sąd Korczaka od odpowiedzialności uwolnił.

Wobec braku pozytywnych danych, wykazujących winę podsądnego, sąd wydał wyrok uniewinniający.

K. Ł.

— Za portret hetmana Branickiego ofiaruje p. A. B. rs. 15, Kto da więcej? Licytacja trwać będzie tylko dwa tygodnie.

— *Sprostowanie.*—W nrze 174b *Kurjera*, w tabeli wylosowanych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Łodzi, serji I-ej, wartości rs. 250. zamiast nr 5,579 winno być nr *5,573*.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zosia Marja **Żychowska,** córka Andrzeja i Katarzyny z Szumińskich małżonków Żychowskich, w dniu 21 sierpnia zakończyła życie w wieku rok 1 i miesięcy 3. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie **1-ej** z połodnia, z kościoła WW. Świętych na Grzybowie, na które stroskani rodzice zapraszają rodzinę i znajomych. —2646—

† Ś. p. Agnieszka z Wysockich 1-go ślubu Kirchner, 2-go ślubu **Kamprad,** opatrzona św. sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, w dniu 20-ym sierpnia 1884 r. życie zakończyła. Niepocieszeni synowie serdecznie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, tj. dnia 23-go b. m., o godzinie **11-ej** rano w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 3—2624—

† Ś. p. Jadwiga Wiktorja z Hildtów **Reineke,** żona kupca i fabrykanta, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności w dniu 22-im sierpnia, w wieku lat 33. Pozostały mąż wraz z rodzicami i rodzeństwem zmarłej, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 25-ym b. b., tj. w poniedziałek, o godzinie **6-ej** po południu z domu przy ulicy Leszno № 24 na cmentarz ewangelicko-augsburski. —2644—

† Dnia 25-go sierpnia r. b., tj. w przyszły poniedziałek, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Karola **Hube,** członka izby sądowej, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie **9-ej** rano, na które w ciężkim smutku pozostała siostra zaprasza familję, przyjaciół i kolegów. —2642—

† W dniu 24-ym sierpnia, to jest w niedzielę, odbędzie się w kościele powązkowskim żałobna wotywa o godzinie **10-ej** zrana, za duszę ś. p. Leona i Walentyny z Kałużyńskich małżonków **Flaszyńskich,** na które pozostałe córki i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2638—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 22-go sierpnia.

W sferach dyplomatycznych uchodzi za pewnik następujący związek faktów: Podróż Gladstone'a w lecie r. z. do Kopenhagi, podczas pobytu tamże dworu rosyjskiego i odkryte przez księcia Bismarka zamiary tejże, zostały sparaliżowane przez zbliżenie się Niemiec do Rosji i wciągnięcie tej ostatniej do związku mocarstw centralno-europejskich. Polityka Niemiec od owego czasu już skierowaną była przeciw

Anglji i wpłynęła na odmienny obrót wielu spraw europejskich.

Berlin 22-go sierpnia.

Wojenno-morska komisja włoska zwiedza porty niemieckie, fortyfikacje nadbrzeżne i urządzenia torpedowe. Na specjalny rozkaz cesarza Wilhelma, oficerowie marynarki niemieckiej dają jej potrzebne objaśnienia. Fakt ten stanowi dowód ścisłych stosunków przyjaźni pomiędzy obydwoma państwami.

Berlin 22-go sierpnia.

Cztery korwety niemieckie z załogą ochotniczą, na cztery lata zaciągniętą, otrzymały rozkaz udania się na wody morza Śródziemnego, dla ćwiczeń.

Berlin 22-go sierpnia.

Dr Koch ma otrzymać na uniwersytecie berlińskim katedrę hygjeny.

Paryż 22-go sierpnia.

Termin odjazdu posła chińskiego Li-Fong-Pao jeszcze nie jest oznaczony. Układy prowadzą się dotąd. Pomimo to, *flota francuska rozpoczęła wczoraj bombardowanie arsenału chińskiego Fu-Czeu.*

Londyn 22-go sierpnia.

W posiadłościach portugalskich na wybrzeżu mozambickiem, wybuchło ogólne powstanie krajowców. Wojska portugalskie zostały pobite, zażądano posiłków z Europy.

Rzym 22-go sierpnia.

W wielu departamentach Włoch górnych zakazano wszelkich odpustów i procesji, za przykładem prefekta Medjolanu.

Suakim 22-go sierpnia.

Beduini zamordowali w Arabji wicekonsula francuskiego.

Capetown 22-go sierpnia.

W kraju zulusów boerowie założyli rzeczpospolitą.

Archangielsk 22-go sierpnia.

Otrzymano tu pozwolenie na odbycie uroczystego obchodu trzechsetletniego jubileuszu istnienia miasta. Urządzona z tej okazji wystawa otworzoną zostanie w dniu 6-ym września s. s. i potrwa cały miesiąc.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 22-go sierpnia, godz. 6 m. 15.

Giełda berlińska była dziś zaniepokojoną wiadomością o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Francją i Chinami. W ogóle więc była źle usposobioną i do interesów niechętną. Pomimo to wartości spekulacyjne dosyć dobrze się trzymały; akcje kredytowe zyskały pół marki i były przyjaźnie traktowane. Wartości kolejowe dosyć mocno, a górnicze utrzymały się w kursie. Z kolejowych wschodnio-pruskie nawet zwyżką kursową się cieszyły. Natomiast bankowe mocno zaniedbane. Francuzy słabiej. Z rent obcych włoskie i węgierskie uległy obniżce. Wartości rosyjskie bez nabywców dążyły ku zniżce. Ruble również obniżyły się dosyć znacznie. Żyto w towarze gotowym o 1.75, na dostawę o 3 marki niżej.

Berlin 22-go sierpnia, godz. 5 m. 10 popołudniu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.10
Weksle na Warszawę	205.70
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.—
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.70
Akcje kredytowe	522.—
Listy zastawne serja I-sza	61.70
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	138.50
Żyto na wiosnę	132.—

Jakkolwiek powód obniżki rubli, jaki podaje powyższy telegram, zdaje się tylko bardzo pośrednio dotyczyć rubli, niemniej jednak wskutek niepokoju ogólnego giełdy berlińskiej—kurs obniżył się znacznie, zniżka bowiem wynosi 60 fenigów w tranzakcjach kasowych i 50 w końcomiesięcznych. Jest to tem dotkliwsze, iż spodziewano się, że ćwierćmarkowa obniżka z dnia na dzień w dwu dniach ostatnich jest raczej wstrzymaniem się ruchu zwyżkowego dla realizacji niż istotną zmianą przyjaznego dla waluty rosyjskiej kierunku. Wpływ tej zniżki na giełdę naszą jest łatwy do przewidzenia. Ciągle panująca nieufność zwiększy się jeszcze bardziej i rozwinie się dla walut obcych ruch zwyżkowy, którego rozmiary zależeć będą od szacowań porannych. Kursa dnia poprzedniego były: 206.70, 206.50, 521.50, 140.25, 135

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 22-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 115—120, średnia 104—112, ordynaryjna 92—100.

Żyto: wyborowe 83 — 87, średnie 78—82, ordynaryjne 72—76.

Jęczmień: wyborowy nowy 77—88, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 94 — 97, średni 88 — 93, ordynaryjny 80—85.

Gryka 90 — 96. **Groch** 95 —115, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Targi żywnościowe są, jak zwykle, bardzo ożywione. Ceny jednak mało się wahają przynajmniej co do ważniejszych artykułów.

Chleb po obniżce w zeszłym tygodniu pozostał w ostatnim bez zmiany, 10 do 14 i pół kop. za bochenek trzyfuntowy, czyli o pół kop. na funcie taniej. Razowy bez zmiany 3 kop.

Mięso wołowe nie drożej, choć dostawa bydła wróciła do normalnych rozmiarów i wynosiła w ciągu tygodnia od 14 do 21 b. m. 1,490 wołów stepowych i 15 krajowych. W każdym razie w handlu mięsnym widać pewne dążenie zwyżkowe objawiające się nie podwyżką ceny, którąby była trudną i zrażała publiczność, ale za to w t. z. dokładkach kości do mięsa i t. p. Mięso na pieczeń średnio płacić trzeba po 14 kop. za funt. Niektórzy rzeźnicy żądają po 15. ale w innych miejscach, jak w bazarach nowych w nowych jatkach przy ulicy Chmielnej dostać można i po 13, a nawet 12 kop., stosownie do gatunku i wielkości owej dokładki, o którą sprzedawcy regulują sobie cenę. Mięso na rosół 11—19 kop. Polędwica do 25 kop., a nawet kto kupuje małe ilości i chce wyborowego mięsa musi zapłacić drożej—do 30 kop. za funt. Mięsa wołowego bitego dowieziono do Warszawy w tygodniu do 21 b. m. 2.638 pudów.

Cynadry 20—25, ozór w stosunku 18 kop. za funt, flaki 75 kop.

Cielęcina mocno się trzyma w cenie, mimo niewielkiego zapotrzebowania, jako w czasie. w którym dobrej cielęciny dostać trudno. Płacono $16^1/_2$—18 za dyszek, inne części 15 kop. Dowóz cieląt 630 sztuk—mięsa bitego cielęcego zaledwie 27 pudów.

Móżdżek 15 kop., wątróbka 25—35 kop.

Baraniny bardzo dużo i nieco jest tańsza, choć za dobry gatunek mięsa od dyszka 13—14 kop. za funt płacić trzeba jednakże również od dyszka i po 10 kop. kupić można, stosownie do dobroci. Dowóz baranów 1,300 sztuk, mięsa zaś bitego baraniego 846 pudów.

Wieprzowina wróciła do normalnej ceny. Płaci się 15 kop. za funt od szynki. $15^1/_2$ boczek, 18 schab, 14 inne części. I tu dowóz wieprzy bardzo znaczny, bo 1,700 sztuk wynoszący, lecz i zakup dobry przy konkurencji kupców niemieckich. Wieprzowiny dowieziono 688 pudów.

Kiełbasa świeża w jatkach 19. Słonina i sadło 21, solone 22—24 kop. za funt.

Drobiu młodego znaczny bardzo był dowóz na targu. Płacono: indory 1.80—4 rs., indyczki 1 rs.—1.70, gęsi od 1.20—1.80, kaczki 30—35 żywe, bite kurczki 50—70 kop. sztuka. Pulardy i kapłony małe 50—75 kop. sztuka, perliczki 50 kop., kury 40—65, koguty 45—75, kurczęta 15—40 kop. sztuka.

Widzieliśmy na targu kilka żywych kuropatw, które sprzedawano po 45 kop. sztuka.

Ryby drogie. Żywe szczupaki, karasie i liny 35, węgorze 33 kop. za funt, piskorze po 5 kop. za funt. Śnięte szczupaki, karpie i liny 20, leszcze 25 kop. za funt. Jesiotr po 30 kop. funt.

Raki od 30 kop. za małe do 2 rs. za kopę większych.

Nabiał dosyć tani: masło piękne bez soli 30—40, solone 25—30 kop. za funt. Śmietana 30—40, śmietanka 20—30, mleko 10, zbierane 6, kwaśne $6^1/_2$ kop. kwarta.

Syrek 20, twarożek 8—12 kop.

Jaj kopa 95 kop. do 1 rs.

Mąka i kasza w sprzedaży detalicznej nie zmieniły się w cenie. mimo spodziewanej obniżki. Jeszcze tylko kasza krakowska spadła z 12 kop. na 10 kop. za kwartę.

Sól kamienna biała 4 kop. za funt, gorsza od 2 kop. mielona, t. z. śniegówka 2 do $2^1/_2$ kop. za funt.

Jarzyny i ogrodowizny zdrożały nieco z powodu suszy trapiącej ziemię od kilku tygodni. Ziemniaki już o 1 kop. droższe na garncu, do 5 kop. płacić trzeba. Z innych: kalafjory zdrożały też, płacą $5^1/_2$ do 7 kop. sztuka i te jeszcze nie są piękne białe, jakich niedawno jeszcze po $2^1/_2$ do 4 i 5 kop. dostać było można.

Owoce bardzo drogie. Na straganach w sprzedaży na sztuki gruszki 2—6 i 7 kop. sztuka.

J. Wł.

OSTRZEŻENIE.

Niżej podpisany ostrzega tych, którzyby reflektowali nabyć zakład szynkowo-restauracyjny na stacji filtrów na Koszykach, iż zakład ten jest wyłączną jego, niżej podpisanego własnością, że zakład ten jest przedmiotem sporu, rozpoczętego już na drodze sądowej, że ktoby go zatem kupił, kupiłby go wraz ze skutkami pomienionego procesu, którego wynikiem byłaby nieważność samego kupna.

(2645) ***Bolesław Kościński***, restaurator.

ZARZĄD
kolei konnych w Warszawie

podaje do publicznej wiadomości, że do d. 9 września r. b. przyjmować będzie oferty na dostawę dla wszystkich koni Towarzystwa: owsa w przeciągu czasu od 1-go listopada 1884 do 1-go października 1885 roku, siana i słomy od 1-go października 1884 do 1-go października 1885 r. Ilość przybliżona potrzebna miesięcznie, jest następująca: owsa 7,500, siana 4,500, słomy 3,000 pudów.

Warunki dostawy przejrzeć można w biurze zarządu, ulica Sierakowska nr 1, każdodziennie od 11 do 1-ej po południu. (936)

LECZNICA
przy ulicy Leszno nr 4.

Od g. 10—11. **Dr Kulesza,** choroby wewnętrzne i wieku dziecięcego, oraz szczepienie ospy. Codziennie.

Od g. 11—12. **Dr. Tyrchowski,** ordynator kliniki położniczej, choroby kobiece, codziennie.

Od g. 12—1. **Dr Mleczko,** choroby weneryczne i skórne, Codziennie.

Od g. 12—1. **Dr Bondy,** choroby wewnętrzne i wieku dziecięcego, oraz szczepienie ospy, codziennie.

Od g. 12—1. **Dr Kępiński,** choroby oczu, codziennie prócz świąt.

Od g. 1—2. **Dr Gabszewicz,** ordynator kliniki chirurgicznej, choroby chirurgiczne i zębów, codziennie.

Od 1—2. Dr **Teresa Ciszkiewicz,** choroby kobiece, niedziele, wtorki, czwartki i soboty.

Od g. 3—4. **Dr Wikarski,** choroby wewnętrzne, oraz wieku dziecięcego, poniedziałki, środy i piątki, prócz świąt.

Dr Bondy i Kulesza szczepią ospę humanizowaną przez siebie zebraną, w godzinach przyjęcia.

Opłata za poradę 25 kop. —2572—

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 11 (23 Августа) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.